

K R O N I K A N A U K O W A

Janusz Kuczyński

(15 I 1930–9 I 2014)



W czwartek, 9 stycznia 2014 r., zmarł po długiej chorobie magister Janusz Józef Kuczyński, archeolog, historyk kultury materialnej i muzealnik, przez całe swe życie zawodowe związany z Kielcami. Janusz urodził się 15 stycznia 1930 r. w Piotrkowie Trybunalskim jako syn pracownika tamtejszego Sądu Okręgowego, sędziego Jana Kuczyńskiego. Po ukończeniu znanego w Piotrkowie Liceum im. Bolesława Chrobrego, rozpoczął w 1951 r. studia w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na skutek ówczesnej organizacji nauczania wyższego ukończył je w Uniwersytecie Warszawskim, otrzymując z datą 1 lipca 1955 r. dyplom magisterski z historii kultury materialnej¹ / archeologii śródziemnomorskiej na podstawie pracy „Produkcja naczyń glinianych w Grecji od X do VIII w. p.n.e.”, przygotowanej pod kierunkiem profesora Kazimierza Majewskiego.

Jego mentorami w czasie studiów byli archeolodzy Kazimierz Michałowski i Kazimierz Majewski, badacze z racji swych specjalności i możliwości szeroko pojmujący tę naukę. Owa szerokość zainteresowań i różnorodność dokonań przewijać się będzie także przez całe życie zawodowe Janusza.

Bezpośrednio po studiach rozpoczął On pracę w Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach. Został wtedy kierownikiem Działu Archeologicznego i obowiązki te pełnił przez 16 lat. W 1971 r.

¹ Na początku lat pięćdziesiątych XX w. historia kultury materialnej nie była tym, co dziś dominuje w profilu zainteresowań „Kwartalnika”. Była po prostu w miarę „normalną archeologią”, nazywaną się i wykładana tak, jak pozwalały na to tamte trudne czasy.

jako starszy kustosz został głównym inwentaryzátorem placówki, która od 1974 r. zyskała status Muzeum Narodowego. W 1995 r., w związku z osiągnięciem odpowiedniego wieku, przeszedł na emeryturę. Za swe trudy dekorowany był odznaczeniami państwowymi (Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi), resortowymi (Zasłużony Działacz Kultury, Złota Odznaka za Opiekę nad Zabytkami) oraz licznymi wyróżnieniami i dyplomami regionalnymi (np. Za zasługi dla Kielecczyny). Należał też do wielu różnych stowarzyszeń i korporacji naukowych, z których najwyższej cenił sobie członkostwo (od 1975 r.) w Kieleckim Oddziale Stowarzyszenia Historyków Sztuki. W kręgu tym miał też licznych przyjaciół.

Tak zarysowaną drogę życiową traktować by można jako krótką i prostą, co jednak w tym przypadku nie miałoby nic wspólnego z prawdą. Dlatego też postaram się tu zarysować najważniejsze kierunki zainteresowań Janusza, którego traktować należy jako muzealnika, badacza terenowego, osobę piszącą i publikującą, a w końcu jako fascynującą osobowość.

Chyba najmniej wiem o codzienności muzealnej, o której w publikowanym wspomnieniu pisał kielecki historyk sztuki, Bogusław Paprocki, iż „wprowadził — jako jeden z pierwszych w Polsce — obowiązujący do dziś [...] system dokumentacji i ruchu muzealników”². Natomiast bez wątpienia do tradycji i legend kieleckich muzealników przeszedł pokój pracy Janusza, w którym licznie gromadziły się osoby równie ciekawe życia jak i czasami nie do końca uporządkowane. Grupa ta stanowiła nie tyle folklor socjalistycznie ulizanej partyzanckimi wspomnieniami lokalnej społeczności, ile prawdziwą elitę intelektualną i artystyczną Kielc.

Drugie ćwierćwiecze życia Janusza było czasem jego ożywionej działalności jako archeologa-terenowca. Badał w zasadzie wszystkie typy stanowisk archeologicznych, co wynikało zarówno z muzealnych, jak i ratowniczych obowiązków, ale przede wszystkim z własnych zainteresowań i pasji. Znając się dobrze na pradziejach (kopiąc też obiekty neolityczne i rzymskie) zdecydowanie najlepiej czuł się w poznaniu wieków średnich i czasów nowożytnych. Natomiast od odkrytej przez niego, wkrótce po rozpoczęciu pracy, w 1955 r. w Kunowie dymarki rozpoczęło się zainteresowanie uczonych obrazem i dziejami świętokrzyskiego ośrodka hutniczego.

Jeszcze w latach pięćdziesiątych rozpoczął współpracę z warszawskim kręgiem historyków architektury, animowanym przez profesora Adama Miłobędzkiego, potem też Andrzeja Tomaszewskiego i Marię Brykowską, co zaowocowało badaniami terenowymi najważniejszych zamków Sandomierszczyzny, takich jak Sandomierz (1958–1959), Pińczów (1960–1962), Bodzentyn (1963–1965, 1969), Ujazd/Krzyżtopór (1965) i Szydłów (1978). Kilka z nich stało mi się potem szczególnie bliskimi, gdyż zarówno Pińczów, jak i Szydłów (w wiele lat po ekipie Miłobędzkiego/Kuczyńskiego) także miałem okazję badać. Z innych obiektów obronnych odnotować jeszcze trzeba zamek w Podgrodziu koło Ćmielowa (1975), późnośredniowieczny gródek/dwór rycerski w Dębnie koło Nowej Słupi, zamek/dwór w Chlewiskach (1973) oraz kompletnie nierozpoznany do czasu badań terenowych zamek prywatny w Rembowie koło Rakowa (1980–1981). Badaliśmy go z Januszem wspólnie, a dla Niego była to ostatnia tak duża kampania terenowa, pogarszające się zdrowie i inne obowiązki ograniczyły bowiem jego wyjazdy na wykopaliska. Do wspólnych trudów w Rembowie chciałbym jeszcze powrócić na końcu tego tekstu.

Ważnym przedmiotem badań wykopaliskowych były także same Kielce, a Janusz był prawdziwym prekursorem poznawania ich historii metodami archeologicznymi. Jako najważniejsze ocenić wypada prace prowadzone (w latach 1961–1965, 1970, 1976) w rejonie obecnej katedry, czyli pierwszej romańskiej kolegiaty i wczesnośredniowiecznego cmentarzyska. Ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego identyfikował także archeologicznie w rejonie tzw.

² B. Paprocki, *Janusz Kuczyński. Wspomnienie (15 I 1930–9 I 2014)*, „Gazeta Wyborcza. Kielce”, z dnia 24 stycznia (piątek) 2014 r.

Szydłówka (1958), ówczesnej ul. Armii Czerwonej (1959), w rejonie kościoła św. Wojciecha (1973, 1978) i we wschodnim odcinku ul. IX Wieków Kielc, w stronę kościoła św. Wojciecha (1973–1974, 1978). Wspominając o kolegiacie w Kielcach nie sposób zapomnieć o dwóch innych, najmocniej kojarzących się z Sandomierszczyzną, czyli o Wiślicy (1963, 1965) i Opatowie (1964–1965), wraz z rejonem opatowskiego Żmigrodu (1966). Z innych, badanych przez Janusza, wymienić należy stanowiska neolityczne (Ostrowiec Świętokrzyski, Sandomierz) i późnorzymską osadę w Grójcu pod Ćmielowem, a także, niejako zamykające chronologicznie zainteresowania, prace na terenie dawnej huty żelaza (tzw. Huty Józefa) w Samsonowie. Zweryfikował też w latach 1956–1962 kilkanaście stanowisk starożytnego hutnictwa świętokrzyskiego w rejonie Łysogór oraz starożytnego górnictwa (Rudki). Najliczniejsze były jednak stanowiska wczesnośredniowieczne i średniowieczne, wśród których wymienię tylko: ślady osadnictwa na polanie Bielnik na Świętym Krzyżu, osadę w Świętomarży, ośrodek kultowy na Górze Grodowej w Tumlinie i osadę w tejże miejscowości, także Łągów, Nowy Staw, Szydłowiec itd. Myślę, że przedstawiona tu, zresztą z konieczności niepełna, lista dobrze informuje o wielkiej aktywności Janusza jako badacza terenowego i o Jego wielkich zasługach dla poznawania pradziejów i dziejów Sandomierszczyzny.

Bardzo dużo też pisał, a dotyczy to zarówno prac ściśle naukowych, jak wydawnictw popularno-naukowych i popularnych. Myślę, że łączna Jego bibliografia, jeśli zostanie już opracowana i wydrukowana, znacznie przekroczy 200 pozycji³. Przez wiele lat był prawdziwym filarem „Rocznika Muzeum Narodowego w Kielcach” (do tomu IX — „Rocznika Muzeum Świętokrzyskiego”), w którym publikował prace dające się zaliczyć do kilku dziedzin własnych zainteresowań. Na pierwszym miejscu postawić wypada publikacje typowo archeologiczne, będące opracowaniami przebadanych stanowisk. Grupa druga to prace numizmatyczne, dotyczące głównie znalezisk, skarbów i zbiorów rzymskich denarów. Trzecią, dla mnie osobiście najciekawszą, kiedyś określił sam jako prace „z zakresu historii sztuki i historii kultury materialnej”⁴. Pisał w nich o tak fascynujących zabytkach stojących na pograniczu kultury materialnej i sztuki, jak słynny kamień szkiełownik z Pińczowa, o szesnastowiecznych rytach w kościele w Szydłowcu, o badanych zamkach, kościołach, o nowożytnych wodociągach miast Sandomierszczyzny itp. Przede wszystkim jednak, o ukochanym i wciąż jeszcze zawierającym w sobie wielkie walory poznawcze pałacu biskupów krakowskich w Kielcach, siedzibie własnego muzeum. Te ostatnie teksty powstać mogły tylko dzięki połączeniu umiejętności historyka z wiedzą historyka kultury materialnej i wrażliwością typową dla historyków sztuki. Wszystkie one znakomicie mieściły się w granicach biegle opanowanego warsztatu i w instrumentarium poznawczym Janusza.

Publikował też w innych wydawnictwach i czasopismach ogólnopolskich (np. w „Archeologii”, „Wiadomościach Archeologicznych”, „Wiadomościach Numizmatycznych”, w „Materiałach Archeologicznych”, w „Sprawozdaniach Archeologicznych”, „Z Otchłani Wieków” i „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej”), zaś ważną częścią jego dorobku były prace z zakresu muzealnictwa, katalogi muzealne, przewodniki po wystawach i popularne foldery. Był też autorem kilkudziesięciu większych i mniejszych przewodników popularno-naukowych i popularnych folderów „składanek” o najciekawszych miastach, miasteczkach i zabytkach Sandomierszczyzny, które opublikowane zostały głównie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., a kilka doczekało się kolejnych rozszerzonych wersji. Sprawdzał się też jako

³ W periodyku Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach „Między Wisłą a Pilicą” przygotowuje ją do druku, słusznie uważający się za jednego z uczniów, Waldemar Gliński.

⁴ W zestawieniu swych publikacji, którego kopię łaskawie przekazała mi do wykorzystania pani profesor Jadwiga Kuczyńska, siostra Janusza, historyk sztuki i profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, za co serdecznie Jej dziękuję.

wytrawny muzealnik, autor scenariuszy do licznych wystaw macierzystej jednostki, opracowywanych od 1958 r., gdy ustawiona przez Niego stała ekspozycja archeologiczna ówczesnego Muzeum Świętokrzyskiego otrzymała wyróżnienie komisji ICOM-u.

Nasza przyjaźń i mój podziw dla Niego pojawiły się podczas wspólnych badań zamku w Rembowie, prowadzonych w latach 1980–1981, czyli czasach dalekich od normalności, a do tego trudnych dla działających w terenie ekspedycji archeologicznych. Z jedzeniem było autentycznie krucho, sklepy traciły swe zasadnicze funkcje, ale Januszowi czasami udało się coś zdobyć w Kielcach. Chleb, jajka i papierosy nie wystarczały jednak do osiągnięcia błogostanu. Dlatego też z wielkimi nadziejami powitaliśmy w ekspedycji przyjazd rodziców jednej ze studentek, zaniepokojonych losem swej córki, rzuconej na głęboką kielecką wieś. Przyjechali z wesołym pudełkiem i sporym bagażnikiem wyładowanym głównie słodyczami. Pani Asia i inne dziewczyny były zachwycone, my mniej. W trakcie krzątania dostrześliśmy jednak, że oprócz tych zapasów bagażnik zawiera także szklane słoiki — weki wypełnione pracowicie przygotowanym przez mamę mięskiem dla pieska. Wzmocnieni spożyciem sporej ilości odpowiednich katalizatorów, zyskaliśmy na odwadze, dzięki przyplywowi której udało nam się przejść, a następnie w całości spożyć zawartość tychże słoików. Błogość tego wieczoru pamiętam do dziś.

Janusz traktowany był przez niektórych jako osoba sarkastyczna, a nawet złośliwa, i rzeczywiście czasami potrafił takim być. Były to jednak zachowania niejako nieuniknione, wobec kontaktu jednostki o wielkiej ciekawości, wiedzy i ponadprzeciętnej inteligencji, z normami czasów i większości środowiska. Nie ulega wątpliwości, że prezentował wybitną osobowość prawdziwego erudyty, dziś już praktycznie nieobecną w nadmiernie szerokim kręgu zbyt wąskich specjalistów. Zawsze podziwiałem rozległość Jego zainteresowań i pasji, a także znakomity dowcip i umiejętność błyskawicznej riposty. Mam nadzieję, że ktoś ze środowiska kieleckiego postara się opracować też wielkie zasługi Janusza dla poznania pradziejów i dziejów Sandomierszczyzny oraz samych Kielc.

W pamięci pozostał mi jako człowiek mądry. Cześć Jego pamięci.

Leszek Kajzer
(Łódź)